

Książka na temat polsko-niemieckich relacji w dziedzinie piłki nożnej

**„Mecz na wodzie” nadal boli**

Autor: Johannes Handl

W Centrum Kulturalnym Domu Krakowskiego jest sporo gości, choć właśnie na ten wieczór Niemiecka Akademia Kultury w Piłce Nożnej wyznaczyła termin meczu w ramach drugiego półfinału rozgrywek o puchar Niemieckiego Związku Piłkarskiego DFB. „Czarne orły – białe orły. Niemiecy i polscy piłkarze częścią maszyny politycznej” – taki jest tytuł wieczoru tematycznego, zorganizowanego w roku Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, a zarazem tytuł książki, którą Thomas Urban zaprezentował publiczności.

Korespondent gazety „Süddeutsche Zeitung” w Warszawie podnosi do góry portret piłkarza, który na swojej białej trykotowej koszulce ma wyraźnie widoczną swastykę. Chodzi o Ernsta Wilimowskiego. „Coś dla statystyków: był on jedynym piłkarzem, który jako zawodnik drużyny narodowej zdobył jednego gola w meczu przeciwko Niemcom i 13 goli dla Niemiec”.

Urodzony w 1916 r. w Katowicach, mieście, które w wyniku decyzji Traktatu Wersalskiego w 1922 r. przypadło w udziale Polsce, Wilimowski w latach 1934 – 1939 grał w 21 międzypaństwowych meczach reprezentacji Polski i dzięki strzelonym w nich 22 golom ustanowił wynik, który do tej pory nie został pobity. Po napaści Niemiec na Polskę Katowice znowu znalazły się w granicach Rzeszy Niemieckiej i w ten sposób Wilimowski swój talent do strzelania goli mógł zademonstrować w ośmiu meczach reprezentacji Czarne Orła.

Informując, że stosunki między Rzeszą Niemiecką i Polską w latach 1934 – 1938 uległy odprężeniu i oba kraje mogły raz w roku zorganizować mecz między swoimi reprezentacjami narodowymi, Urban wskazuje na inny temat, który właściwie dotąd przez niemieckich historyków nie został opracowany: „W czasie drugiej wojny światowej Polakom nie wolno było uprawiać sportu”. A jednak mecze się odbywały – w podziemiu. „Było to niebezpieczne przedsięwzięcie”, wyjaśnia Urban. „W czasie wojny dziesięciu graczy polskiej reprezentacji narodowej zostało zamordowanych”, wielu innych czołowych zawodników wcześniej deportowano.

Podczas swoich poszukiwań Urban natrafił na zawodnika, którego do tej pory nikt nie potrafił właściwie przyporządkować. Przez długi okres czasu lat w powojennej Polsce Friedrich „Fritz” Scherfke, urodzony w 1909 r. w niemieckim Poznaniu, uchodził za zdrajcę, który oddał się w służbę narodowym socjalistom. Dopiero wiele lat później, gdy próbowano zbadać fakty, w rozmowach z kolegami z jego dawnej drużyny wyszło na jaw, że Scherfke uchronił kilku innych grających z nim zawodników przed deportacjami do obozów pracy.

Właśnie Scherfke był tym zawodnikiem, który w 1938 r. we Francji w meczu z Brazylią ustalił tymczasowy wynik w wysokości 1:1. „Pierwszą bramkę na

Mistrzostwach Świata dla Polski strzelił zatem Niemiec”, wyjaśnia Thomas Urban i uśmiechając się dodaje: „Pierwszego gola niemieckiej reprezentacji na Mistrzostwach Świata w 1934 roku zdobył zawodnik o rdzennie niemieckim nazwisku – Stanislaus Kobierski”, który był dzieckiem polskich imigrantów.

„Bramka z Wembley” i to, co symbolizowała ona dla Niemców aż do „rewanżu po latach” w Bloemfontein w 2010 r., w Polsce aż po chwilę obecną, łączona jest z „Meczem na wodzie” we Frankfurcie podczas Mistrzostw Świata w 1974 r. Szybko rozpowszechnił się zarzut manipulacji, która miała polegać na tym, że niemiecka straż pożarna tylko polską stronę boiska oczyściła z wody, a nie zrobiła z tego na jego drugiej części, na której Niemcy mieli silną obronę.

„To nieprawda!”, zaprotestował w 1999 r. ówczesny trener polskiej reprezentacji. Kazimierz Górski. „Mieliśmy prawo wyboru miejsca i ja tak zdecydowałem”. Pomimo to owa zbiorowa trauma podgrzewa w dalszym ciągu nastroje Polaków – ich jedenastka pokonała przedtem Włochy i Argentynę, a kilka tygodni po Mistrzostwach Świata rozgromiła wicemistrza świata Holandię, osiągając wynik 4:1, co Polaków jeszcze tylko utwierdziło w przekonaniu, że to oni są „prawdziwymi mistrzami świata”.

Obok kontrowersyjnych spraw z przeszłości autor książki zajmuje się także aktualnymi zagadnieniami. Liczący 57 lat Urban dostarcza wyjaśnienia, dlaczego Lukas Podolski, niezależnie od tego, że strzelił dwie bramki w meczu ze wschodnim sąsiadem Niemiec podczas eliminacji do Mistrzostw Europy w 2008 r., jest w Polsce postacią kultową: „Niemcom mówi, że ma w sobie dwie dusze, dwa serca biją w jego piersi. A w Polsce mówi; jestem Polakiem!”

Bezpośrednio po prezentacji książki w Domu Krakowskim otwarta została wystawa „Drużyna. 11 artystów z Polski zajmuje pozycje.” Potrwa ona do 15 kwietnia. W swojej wystawie jedenastu artystów z Polski ośmiela się odejść od idealizowania i gloryfikowania jakże przecież popularnej piłki nożnej, od przedstawiania jej jako najpiękniejszej „niepoważnej sprawy” na świecie. Cudownie ironiczny akcent wnosi do tego między innymi Iwona Demko. Jej praca poświęcona jest długoletniemu trenerowi polskiej drużyny Wojciechowi Łazarkowi i nosi wieloznaczny tytuł „Z budowaniem drużyny jest jak z kopulacją słońi. Dużo kurzu, hałasu, a efekt za dwa lata.”

Informacja:

„Drużynę” można oglądać do 15 kwietnia w Wieży Krakowskiej, Hintere Insel Schütt 34. Godziny otwarcia: środa i czwartek, godz. 14 – 17, piątek, godz. 10 -14

Podpis pod zdjęciem:

„Piłka nożna jest jak kopulacja słońi”. Artyści Witold Stelmachniewicz, Bogusław Bachorczyk i Iwona Demko prezentują w Wieży Krakowskiej kontrowersyjną wystawę na temat relacji polsko-niemieckich w dziedzinie piłki nożnej. Fot. Horst Linke.